

Budżet na rok 1930.

(preliminarz budżetowy.)

W roku 1930 Stowarzyszenie wystawi 3 sztuki teatralne, urządzi 1 zabawę parkową, 1 zabawę taneczną.

DOCHÓD

1) Za wystawienie 3 sztuk teatralnych	zł. 600,—
2) Z zabaw	„ 400,—
3) Składki miesięczne czł. czynnych	„ 234,—
4) „ „ „ wspier. i honor.	„ 30,—
Razem	zł. 1354,—

ROZCHÓD

1) Składka do Związku	zł. 16,20
2) Pisma	„ 116,20
3) Lokal	„ 140,—
4) Światło	„ 23,40
5) Na podróż delegowanych	„ 25,—
6) Ofiara na Seminarjum Duchowne	„ 60,—
7) Przybory sportowe	„ 150,—
8) Wycieczka	„ 300,—
9) Instrumenty muzyczne	„ 200,—
10) Różne	„ 23,—
Razem	zł. 1053,60

Zestawienie.

DOCHÓD	zł. 1354,—
ROZCHÓD	„ 1053,60
Pozostanie	zł. 300,40

Druh Prezes.

Kazimierz, dn. 23-I-1930 r.

W obronie cudzego mienia.

Upłynęło już sporo czasu, gdy na Zawodziu o godzinie 10,30 wieczorem zajaśniała łuna pożaru. To u miejscowego gospodarza Pawła Witasza paliła się stodoła.

Kto mógł, pospieszył na ratunek. Między innymi podążył również z pomocą powracający z pracy wagowy kop. Juljusz Antoni Zięba.

Biegając z koziołkiem rozwijającego się węża od sikawki nie zauważył, bo było ciemno, że mufa mosiężna łącznikowa lata wokoło coraz mocniej z końcem węża i ostatecznie uderzyła tak mocno Ziębę w kość czołową nad lewym okiem, że padając stracił przytomność.

Oko zapuchnięte powoli trochę skłęśło, lecz znów zapuchło, a wytworzony wrzód pod orbitą oka, przeżarł błonę mózgową.

W dniu 22 lutego zmarł ś. p. A. Zięba. W obronie cudzego mienia — postradał życie.

Cześć jęgo pamięci.

Ant. Gallot.

Biedna Sabinka.

Na imię było jej Sabinka. Miała rok i osiem miesięcy. Dnia 28 lutego spotkało ją wielkie nieszczęście. Pod nieobecność matki, która wyszła po wodę do studni, mała Sabinka podeszła do piecyka żelaznego, na którym stało naczynie z gorącą wodą. Poruszając piecyk wywróciła na siebie naczynie z wodą, wskutek czego uległa strasznemu poparzeniu. Biedny dzieciak w kilka godzin po tym nieszczęśliwym wypadku zakończył życie.

Można sobie wyobrazić, co za boleść dotknęła serca rodziców po stracie swej jedynej córeczki. Szczególnie matka owego dziecka nie mogła się utulić z bólu — boć przecież wyszła z domu tylko na jakie 3—5 minut.

Matki! Niema roku w naszej parafji, żeby nie zaszedł wypadek tragicznej śmierci jakiego maleństwa w skutek pozostawiania małych dzieci w pobliżu żelaznych piecyków.

Zwróćcież baczniejszą uwagę na tę sprawę. Jeżeli musicie wyjść z domu, a niema przy kim zostawić małego dziecka — zanoście je do sąsiadów na chwilę — nigdy zaś nie zostawiajcie małych dzieci bez opieki.

Gdy dziecko choruje — a umrze — to jakoś łatwiej pogodzić się ze stratą, ale gdy ginie w takich tragicznych okolicznościach, to naprawdę, straszne chwile przechodzą biedni rodzice. Trzeba podwoić czujność nad małymi dziećmi.

Nieszczęście w rodzinie Siwych na Juljuszu

Dnia 3 marca stracili córkę swą Stefanję. Rzuciła się pod przebiegający autobus. Rodzina Siwych należy do rodzin uczciwych w naszej parafji. Dzieci w tej rodzinie wychowane są dobrze — Rodzice służą im dobrym przykładem. Więc zapytać należy, skąd przyszło takie nieszczęście na tych ludzi?

Dlaczego córka ich posunęła się do tak strasznego czynu?—

Przyczyna leży w ogólnych warunkach fatalnych, w jakich, niestety, musi przebywać nasza młodzież. Kino, biblioteki nasze, do których bierzemy nieraz wszelkie śmieci, byle miały na sobie pokost nowości — otoczenie w Zagłębiu toć wszystko działa w tym kierunku, by sprowadzić na manowce dorastającą młodzież.

A w wypadku, o którym mowa, była jeszcze inna sprężyna. Oto jak się okazało, młoda dziewczyna była omotana siecią pewnego spryciarza ze Zawodzia, który wywiózł ją z domu na całą noc, z soboty na niedzielę — (indywiduum to już